WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 15/27 Czerwca. № 48. Rok 1858.

SPRAWOZDANIE

Zarządu Spółki Jedwabniczéj

za czas od dnia 1 Czerwca 1857 do 1 Maja 1858 roku.

(Dalszy ciąg.)

Rozpowszechnianie.

Oddział czynności Zarządu dotyczący rozpowszechniania jedwabnictwa w kraju jest nieprzerwanie przedmiotem troskliwéj jego uwagi i starań.

Działania Spółki w tym kierunku budząc myśl o jedwabnictwie i ułatwiając początki jego zaprowadzenia, stanowczo przyczyniają się do prędszego przyswojenia krajowi téj nowéj i bogatéj gałęzi rolniczego przemysłu.

We wszystkich prawie krajach Europy istnieją obecnie Towarzystwa jedwabnicze, wyłącznie tylko tą częścią czynności naszéj zajmujące się.

Zarząd równie w tym roku jak i w dawniejszych urządził sprzedaż nasienia morwy i jajeczek jedwabniczych w Warszawie i wykonywał ją po cenach kosztów nabycia.

Nasienia morwy rozprzedano funtów 25; jajeczek zaś jedwabniczych rozprzedano i rozdano funt 1 łutów 5; obok tego, na każde żądanie rozdawano bezpłatnie instrukcye wychowu jedwabników, uprawy morwy i przechowywania jajeczek jedwabniczych, a nadto sprawozdania z działań Spóki lat poprzednich. Ciągle trwające stosunki z Towarzystwem jedwabniczém Wrocławskiém, i w tym roku ułatwiły Spółce sprowadzenie drzewek morwowych z Wrocławia. Ogłoszona przez pisma publiczna gotowość Spółki w pośredniczeniu do sprowadzenia tych drzewek dała ten skutek, że zażądano ich około 6000 sztuk, i Spółka ilość tę, to jest morwy białéj 6 do 7mio letniéj wysoko piennéj sztuk 5100, zaś morwy wielkolistnéj Lhou zwanéj, sztuk 900 sprowadziła.

Drzewka te w różne strony kraju pobrane, zwiększają znakomitą już ilość drzewek morwowych, działaniami Spółki powstałych i wraz z nadzieją posiadania krajowego jedwabnictwa wzrastających. Kopa tych drzewek kosztowała tu w Warszawie rs. 7 kopiejek 50.

Zeszłoroczne sprawozdanie zawiadomiło Ogólne Zebranie, że z rozporządzenia ś. p. Jenerała Krafta, służba zewnętrzna XIIIgo Okręgu Komunikacyj powołaną została do zakładania szkółek morwowych w ogródkach, przy osadach téj służby, przy wszystkich traktach bitych istniejących; i że tym celem rozesłano po całym kraju 7 funtów nasienia morwy, wraz z instrukcyami zasiewu. Otóż rozporządzenie to jak najpiękniejsze przynosi owoce.

Z wielu okolic kraju mamy szczegółowe wiadomości o wzroście płonek z zeszłorocznych zasiewów, i o obecném przesadzaniu ich w szkółki, z troskliwością i zamiłowaniem.

Pomoc jaką jedwabnictwo krajowe ze strony służby inżynierskiéj otrzymuje, będzie tém skuteczniejsza, że i w roku bieżącym Zarząd Komunikacyj nietylko 10 funtów nasienia morwy, lecz nawet pewną ilość sprowadzonych przez Spółkę z Wrocławia drzewek morwowych, dla zachęty po całym kraju służbie drogowéj rozesłać polecił, co też dokonaném zostało; co głównie zawdzięczać należy gorliwości i opiece Vice-Prezesa ...

nerała Śmolikowskiego, który nad jedwabnictwem krajowém nigdy czuwać nie przestaje.

Komissya Rządowa Spraw Wewnętrznych i Duchownych, powodowana przedstawieniem Zarządu Spółki, uczynioném jéj przez pośrednictwo Wgo Radcy Kollegialnego Bierzyńskiego, delegowanego ze strony Rządu do attentowania na zeszłoroczném Ogólnem Zebraniu, raczyła przyjść w pomoc działaniom Spółki środkami stanowczo na postęp krajowego jedwabnictwa wpłynąć mogącemi: doniosła bowiem reskryptami swemi z dnia 28 Grudnia (7 Stycznia) 185⁷/₈ i 14 (26) Kwietnia 1858 r. do Dyrektora Spółki wydanemi, iż przychylając się do wniosku Spółki Jedwabniczéj, po przeprowadzonéj korrespondencyi z Komissyą Rządową Przychodów Skarbu, w zupełności dążenie Spółki co do otworzenia i rozszerzenia nowego dla kraju źródła dochodu podzielającéj, wyjednała:

1° Aby część jakaś funduszu corocznie na nasiona drzew przeznaczonego, obracaną była na zakup nasienia morwy i aby nasienie to było równie jak inne nasiona rozesłane służbie leśnéj, dla zakładania i uprawy w szkółkach drzew morwowych w Leśnictwach Rządowych.

2° Aby dzierżawcy dóbr Rządowych, obok innych drzew i morwowe w pewnéj ilości obowiązani byli corocznie zasadzać; tudzież aby obowiązek taki do kontraktów był im wpisywany.

Jakoż, już w tym roku nasienie morwy, z polecenia Komissyi Rządowéj Przychodów i Skarbu zakupioném zostało, a Zarząd Spółki, wezwany o przesłanie 63 eczemplarzy instrukcyj zasiewu i uprawy morwy, według któréj szkółki drzew morwowych mają być w Leśnictwach zakładane, żądaną ilość bezzwłocznie dostarczył.

Reskryptem z dnia 11 (23) Stycznia 1858 r. Komissya Rządowa Spraw Wewnętrznych i Duchownych zawiadomiła Spółkę, iż przychylnie do jéj prośby, o zwrócenie uwagi władz nad Instytutami Dobroczynnemi przełożonych, iżby w miarę miejscowéj ku temu sposobności, przyczyniały się do rozpowszechnienia w kraju uprawy morwy i hodowli jedwabników, Rada Główna Opiekuńcza Zakładów Dobroczynnych, upatrując z wychowu jedwabników, jeżeli nie korzyść dla Instytutów, to przynajmniéj właściwe zatrudnienie dla ich ludności, wydała stosowne w téj mierze rozporządzenie do Rad Opiekuńczych Zakładów Dobroczynnych w Królestwie, z objaśnieniem ich o objawionéj przez Spółkę gotowości dostarczenia, na każde żądanie, nasion i drzewek morwowych po cenie kosztu, przy dołączeniu bezpłatnie instrukcyj zasiewu i uprawy morwy.

Reskryptem z dnia 17 Lutego (1 Marca) 1858 r. taż Komissya donosi, iż przychylnie do prośby Spółki JW. Kurator Okręgu Naukowego Warszawskiego, pod dniem 7 (19) Lutego r. b. polecił zasadzić morwy w ogrodzie do Instytutu Nauczycieli Elementarnych w Radzyminie należącym, i obznajmiać uczniów z potrzebnemi wiadomościami o jedwabnictwie.

Inspektorom zaś rewirów szkolnych zalecono, aby wezwali Nauczycieli Szkół Elementarnych od sadzenia drzew morwowych, tam, gdzie się tego okaże możność.

Reskryptem z dnia 14 (26) Marca, Komissya Rządowa Spraw Wewnętrznych i Duchownych zawiadamia Spółkę, iż na skutek prośby jéj, wydała pod dniem 27 Lutego (11 Marca) 1858 r. do wszystkich Rządów Gubernialnych polecenie sadzenia drzew morwowych na cmentarzach grzebalnych i dokoła cmentarzy kościelnych, tam gdzie fundusz pokładowy od potrzeb z przeznaczenia jego

kościelne, w chęci przyozdobienia cmentarzy i przyniesienia pomocy jedwabnictwu krajowemu, pragnęły drzewa morwowe zaprowadzić.

O rozporządzeniu tém zawiadomione zostały pod tąż datą wszystkie władze Dyecezyalne, oraz Konsystorz Ewangelicko-Augsburski i Reformowany, tudzież Prawosławny w Warszawie, z wezwaniem o zachęcenie Duchownych do zadosyć uczynienia powyższemu poleceniu.

Rozporządzenia te wywołały już rozmaite z różnych stron kraju zgłaszania się do Zarządu Spółki, o żywotności myśli i o dobrych dla jedwabnictwa krajowego chęciach świadczące, a między innemi Konsystorz Ewangelicko-Augsburgski doniosł Zarządowi Spółki, odezwą z dnia 5 (17) Maja r. b., iż wydał rozporządzenia do wszelkich władz duchownych i szkolnych, od niego zależnych, aby do uprawy morwy i zajmowania się jedwabnictwem zachęcały i wszelkich ułatwień w kommunikacyi tego dotyczącéj z Zarządem Spółki podejmowały się.

Z przedstawionego tu stanu rzeczy wykazuje się, że działania i dążność Spółki naszéj coraz silniéj rozkrzewiają się, i coraz więcéj rozwiją wpływu na przyswojenie krajowi jedwabnictwa, co właśnie było i jest, głównym zamiarem i celem zawiązania się Spółki, i co stanowi najważniejszą i najtroskliwiéj wykonywaną czynność jéj Zarządu.

Znakomite postępy, jakie w tym względzie działania Spółki w ubiegłym roku osięgły, zawdzięczamy głównie światłéj, skutecznie w rozwoju przemysłu krajowego czynnéj myśli JW. Radcy Tajnego Muchanowa, Dyrektora Głównego Prezydującego w Komissyi Rządowéj Spraw Wewnętrznych i Duchownych, i zarazem Kuratora Okręgu Naukowego Warszawskiego. Cele i dążności Spółki, wpływem i protekcyą Rządu tak zbawiennie poparte, nietylko na sile wytrwania zyskują, ale stanowczo żywotność swą podnoszą, skuteczniéj działają, działać mogą i będą.

(Dokończenie nastąpi.)

Gawędy starego gospodarza.

O nawozach i nawożeniu.

Ze mierzwa czyli nawóz (gnój), jest podstawą w rolnictwie, żaden z praktycznych współziomków przeczyć mi nie będzie.

Lecz czyli rzadziéj, słabiéj, a częściéj lub mocno, grubo, tęgo a co lat kilka nawozić, znajdę wielu przeciwników, kiedy się oświadczam, że jestem zwolennikiem mocnego pognoju a nie tak częstego, i głębokiéj orki.

Nie jestem o swém zdaniu uprzedzony i dla tego przyjmę bez urazy zbicie myśli, od więcéj 40 lat zasad w praktyce wykonywanych i zarzuca fałsz przysłowiu i przyznam, że Salamon (mędrzec) z próżnéj beczki mógł nalać.

Nasi przodkowie żyli, bili i pili dobrze, ale i mocno role swe zgnajali, urodzaj mieli, ziemie zamożne po sobie zostawiali.

Téj zasady przodków naszych trzymano się, dopóki nie weszło w zwyczaj wydzierżawianie majątków, któréj to metody dawniéj nie znano.

Dzierżawca niemal każdy, jakim i ja krótki czas byłem, (z wyjątkami małemi) jest wojażer krajowy, a czas tenuty kontraktu, jest to popas w drodze.

Pierwsi dzierżawcy (onych czasów) wychodzili dobrze, majątki robili, bo zastali ziemie zamożne, i dzisiaj (chociaż bardzo rzadko) gdzie po dobrym gospodarzu weźmie dzierżawę, wychodzi dobrze, a że takich mało i coraz mniéj, wymogli dzierżawcy na właścicielach, że im siano a czasem i słomę wolno jest na swoją korzyść sprzedawać, z zastrzeżeniem jednak z jednéj, a zobowiązaniem się drugiéj strony, że tyle a tyle morg v. poletków corocznie zgnojone być winny.

Żeby nie ściągnąć odpowiedzialności, gnojono tak, ażeby zobowiązana przestrzeń zamierzwioną została.

Przeważna liczba dzierżawców i znaczna właścicieli mniéj zamożnych, którzy krótki popas w swych majątkach przewidując, tym systemem przejęci, potrafili niemal ogół przekonać, że słaby pognój a częsty i płytka orka, korzystniejsze i mają być regułą.

Najpierw proszę szanownych współziomków, jak rozumieją mocne a jak lekkie gnojenie?

Pograniczni zachodni sąsiedzi, do których po rozum jeżdziemy, mówią nam, że tyle a tyle centnarów mokréj, lub zredukowanéj na suchą materyi należy wywozić. My im wierzymy, boć to wyrocznia; lecz przekonany jestem, że ani oni, ani z nas żaden téj zasady i tego przepisu nie egzekwuje; musieli przybliżeniem naukę zapełnić, wedle charakteru narodowéj oszczędności.

My rachujemy tyle a tyle fur na morgę: lecz jak pierwsze tak i to jest bezzasadne, a tu właśnie idzie o podstawę: co jest zasadą całego rolnictwa.

Mnie by się zdawało:

Przyjęto, że mocne (tęgie) grunta, które się dadzą zgłębiać, mocniéj, piaski zaś (lekkie grunta) jak najlżéj zgnajać, a oba częściéj.

Ja zaś jestem zdania i przekonania, iż tak tęgie grunta, jako też piaski zarówno a mocno zgnajać potrzeba, a to z przyczyn:

Gnój mocną rolę spulchnia, robi oną przeciekliwą i przystępną atmosferze, rosie i deszczowi i za każdym takim przybytkiem wzbudza ferment, który tworzy niewidzialny gaz, a ten jest żywiołem wszelkich roślin i dla tego mocno gnojąc, ma większą siłę ziemia przyciągania w siebie z powietrza pożywnych części.

Piasek zarówno należy mocno gnoić, bowiem gnój piasek spaja, przeistacza go w zupełnie inny materyał, nadaje siłę do fermentu, tworzenia się i rośnięcia na nim różnych roślin, co w następstwie tworzy ustalenie, zadarnienie piasków i lekkich gruntów.

Dla przekonania, jakie skutki gnój wywiera, weźmy zamożnéj ziemi i szczerego piasku, wysuszmy oboje dobrze, nadajmy jednakową wagę każdemu i osobno każde na szklaném naczyniu postawmy przez noc na rosie, a drugiego dnia, nim ta obeschnie, przeważmy, a przekonamy się, że zamożna ziemia cięższą będzie od piasku, z przyczyny, że (gnój) siła przyciągająca, była w pierwszéj większa jak w drugiéj.

Jestem za mocném gnojeniem i sądzę, że wszyscy praktyczni rolnicy, którzy nie na dziś i jutro w majątku gospodarować zamierzają, przyznają mi, że zagłębienie w orce, o ile spodnia warstwa dozwala, jest korzystne; dla tego uważałbym dobrém przyjąć zasadę, nie na centnary ani fury, lecz wedle zgłębienia możebnego orki, umierzwiać na każde 3 cale zgłębienia po jednym calu pognoju, dobrze rozłożonym gnojem, który dokładnie, drobno, równo rozrzucony, i drobno przyoranym być powinien, lub sposobem, jak Korrespondent nr. 36 b. r. pan T. w Bawaryi traktowanie pognojem opisuje.

Ziemia każda w urodzaj usposobiona, czyli dobrze zgnojona, silna, jest w ciągłym processie fermentacyi niewidzialnym, w podobieństwie jak rzuciemy najmniejszą rzecz w mrowisko, jakie zamieszanie w zgromadzeniu tém zajdzie widzialne, takież samo odbywa się w ziemi, lecz nie widzialne dla nas; bowiem w naturze wszystko jest w ruchu i nieustannym czynie; więcéj mając siły przyciągania w siebie, większe też wydaje plony; jak piasek, lub wreszcie lekkie grunta, które lekko gnojąc a płytko orząc, pierwszy raz oddadzą wszystko, drugi już nie wrócą kosztu.

Nasi przodkowie mocno gnoili, kiedy w trzypolowém gospodarstwie co trzeci rok jedno i to samo ziarno dając, obfite plony zbierali; my zaś, przejęci nowym systemem, uznaliśmy, że zaledwo w sześć lat to samo ziarno w tém samém miejscu siane być może, a ztąd powstały wielopolowe i płodozmienne gospodarstwa.

Jakże się ten zawiedzie, kto zaprowadziwszy płodozmian v. wielopolowe gospodarstwo u siebie, sądzi, że bez chowu inwentarza i pognoju rodzić mu się będzie!

Ziemia nie próżno nazwana matką, ale pamiętajmyż że jéj zasoby i siła wyczerpnie się i traktujmy oną jako sumienne syny.

Wszystko nam ziemia daje, wszystko do niéj powraca, ona wszystkie ciała trawi i tylko niewidzialny gaz powietrzu oddaje, który ziemię ciągle od jednego bieguna do drugiego obiegając, gdzie natrafia na przyciągacze, pozostaje, łączy się z niemi, ziemię zasila i nowe życie roślinom wszelakim udziela.

Rzuciłem te kwestye jako główną zasadę w rolnictwie pod rozstrzygnięcie szanownych współziomków; w poparciu mego zdania jeszcze jeden przykład przytoczę:

Kiedy nabywamy jakie zachwalone ziarno, które chcielibyśmy najprędzéj rozmnożyć, szukamy podeń silnéj, dobrze zgnojonéj roli

ogrodowéj i skutek uwieńczy nasze życzenia, bośmy przekonani że silna rola obficie nam obrodzi.

Wszystkie $^1/_4$ i $^1/_2$ pognoje, uważam za maszynę zrujnowaną, zużytą, która ciągle mechanika do reparacyi wymaga.

Im maszynerya jest prostszą tém jest dla każdego zrozumialszą i dla ludu (w rolnictwie) ciemnego lub mniéj oświeconego przystępniejszą.

Nie byłbym przeciwny temu, gdybyśmy wiecznie żyli w jednym majątku i sami zarządem się zajmowali; lecz gdy po większéj części wyręczamy się ludźmi, którzy często się zmieniają, lub onych to nie zajmuje i nie interessuje, a ścisłych planów i regestrów pognojów mało gdzie dałoby się egzekwować, tém więcéj uważam mniéj potrzebném; niech wszelkie $^1/_4$ i $^1/_2$ pognojów zostawią na sztuczne lub naturalne pastwiska, gdzie zastąpione przez inwentarz być mogą, w czém oszczędzamy pracy (wywózki gnoju), najkosztowniejszéj w gospodarstwie.

Mocno gnojąc rolę, nadaję jéj siły do rodzajności, która jest nieochybną i zostawiam oną w sile odzyskania saméj sobą utraconych zasobów.

Mając całą folwarczną ziemię w takiéj sile, mam zapewnienie, że jaka bądź klęska w inwentarzach (bydle lub owcach) nas spotka, a tém samém pastwiska staną się bezpotrzebne, obsiewając one, wydadzą nieurodzaj niezawodny, który będzie zarazem funduszem na kupno i zaprowadzenie nowego, i tym sposobem, mam kapitał depozytowy w ziemi, i nie potrzebuję z jednego nieszczęścia wpadać w drugie (pożyczki). Słabo gnojąc i płytko orząc rolę, żyję tylko z dziś na jutro; przed sobą nie wielki widok, po za sobą żaden.

Może znalazłbym część współziomków, którzy tego samego są co ja zdania, lecz powiedzą i ci: kiedy i czémbym te pola nawiózł? Prawda, lecz i to zaprzeczeniu nie ulega, że Kraków od razu nie zbudowany. Kto nie zacznie, ten i końca się nie doczeka. Zacząwszy, założę fundament pod budowlę, która niewzruszenie oprze się wszelkiéj burzy, gdy przeciwnie sama z siebie lub mały wiaterek ją obali.

Z obecnego podania nie szukam chluby (broń mnie Boże); życzliwy tylko wszystkim szanownym współziomkom, z własnego traktowania rzeczy takowe podałem i takim sposobem gospodarowania, z majątku gdzie było 500 korcy wysiewu oziminy i jarzyny w proporcyi więcéj, mało co więcéj zbierałem jak brat brata, utrzymywano 400 owiec i 50 rogacizny; w 26ciu latach mojéj tego opuszczonego majątku administracyi, zaprowadziwszy wielopolowe gospodarstwo i w połowie zmniejszywszy wysiewy, potrafiłem utrzymać i wyżywić 4,500 sztuk owiec i rogacizny i koni więcéj 200 sztuk.

Dziś w posiadanym własnym majątku 26 włók folwarcznego pola, gdzie poprzednik mój wysiewał 200 korcy oziminy i w stosunku jarzyny więcéj, w trzy-polowém gospodarstwie; dziś w wielopolowém, zasiewy do połowy zredukowawszy, utrzymuję 2,000 sztuk owiec i 200 rogatego bydła i koni 50.

Ktoby nie zawierzył tym cyfrom, dla przekonania się naocznie do siebie zapraszam. Dla tego, kto posiada lub nabywa majątek wyjałowiałych a obszernych pól, niechaj początkowo dzieli one na wielo-polowe 7, 8, 10, 12 i więcéj rotacyjnych pól, to jest iżby jedno pole mógł dobrze znawozić; gdy obejdzie koléj i role będą silne, przybytek co rok inwentarza większy, a tém samém więcéj obornika, można w takim stanie rzeczy bardzo łatwo przejść z 12 pól na 8 lub z 10 na 7 i t. p., kto się sam zajmuje, nie zrobi mu to żadnego zakłopotania lub szukania i używania zagranicznych indywiduów. Potrzeba tylko:

Aby gospodarz każdy był wytrwałym, nie chciwym i nie skąpym, bo taki celu nie osiągnie.

Dziwię się, gdy słyszę rozumujących lub czytam w pismach: u mnie jęczmienia nie można siać, bo się nie chce rodzić. Drudzy w płodozmianach ganią przedplonowe zboża siać, bowiem pszenica się nie rodzi i mniéj ziarna wydaje. Przypisuję to lekkiemu pognojeniu, gdyż z gnojonego poletka nie mam żadnego pożytku, nawet nędznego pastwiska, bowiem na gnoju inwentarze jeść nie chcą, a wiemy że ich zdrowiu szkodliwe (zbyt soczyste i wybujałe); czyż nie lepiéj, mocno gnojąc, obsiać rzepakiem zimowym (rokiem pierwéj w ugór wywieziony gnój) lub letnie, grochy, trząski v. mięszanki.

Chociażbym nawet (przypuśćmy) miał jedno lub dwa ziarna mniéj plonu (a tak nie jest) czyliż mi nie wynagrodzi ziarno i pasza w przedplonie siane? Nadto, czyż nie oszczędzam tylorakiéj roboty (dzisiaj tak kosztownéj) odwracając, redląc, włócząc rolę zgnojoną, kiedy przeciwnie gnój przyorany i na nim powyższe zasiane w przedplon ziarna, prosto do zagona orzę.

Z Radomskiego, dnia 11 Czerwca 1858 roku. *J. W.*

Korrespondencya.

z Powiatu Rawskiego.

Kiedyż koniec będzie tym narzekaniom, kiedyż z piersi naszéj zamiast nieustającego jęku, jaki wesoły wydobędzie się okrzyk! O tém tylko Bóg wiedzieć może; my zaś śmiertelnicy przyjmując krzyż Pański z pokorą na występne nasze ramiona, z nadzieją w sercu, a z prawdą na ustach, pchajmy tę taczkę pełną biedy i smutnych wypadków, póki nie przemieni się nasza dola! Po owym niesłychanym wichrze w d. 4 Maja, trwającym bez przerwy od godziny 3éj po północy aż do czwartéj po południu, z nieustającą gwałtownością, któren tak w polach jak w lasach i budynkach okropne porobił zniszczenia: pola bowiem pozanosił piaskiem po kilka i kilkanaście morgów, a w niektórych miejscach na 3 do 4 cali grubo; gdzie zaś położenie było po temu, podobnie do zadymy śnieżnéj nagromadził piasku, tego niecickawego materyału, zaspami. Powywracał znaczną ilość drzewa w lasach; poobalał budynki i płoty, dachy słomiane poobdzierał, słowem, jak anioł zniszczenia pracował godzin 13, by okolice nasze naznaczyć strasznéem godłem »ruina.« Od tego czasu do dziś dnia mieliśmy w okolicy najbliższéj Rawy, w stronę ku Grójcowi, Nowemu Miastu i Mogielnicy, jeden deszcz; ten padał przez godzin 24, ale niezmiernie drobny i z wiatrem, nie przemoczył więc jak ledwie na 1 cal spiekłą i wyschniętą ziemię. Od tego czasu, to jest od tygodni sześciu, ani kropla deszczu nie spadła na nasze łąki i pola, a susza, ta złowroga klęska, zadała ostateczny cios naszym zbożom i trawom. Wszędzie zła, wszędzie jak gość nieproszony przyjmowana, w Rawskich okolicach przeraża jako straszne widmo przyszłéj biedy i przyszłéj niedoli. Pszenice spalone, nie wyrosły więcéj nad 8 cali, kłoszą się i kłosząc schną; pióra jéj w czasie dniowego upału, któren w nawiasie mówiąc, na słońcu do 30 stopni gorąca wedle Reaumura dochodzi, można zetrzeć w palcach na popiół; w najbujniéj przedtém pokrytych łanach widać gołe place, pozbawione wszelkéj rośliny, spalonemi szczątkami świecące. Zyta całemi płatami pożółkły, niewyrastają, przy niskich tylko położeniach żyją jeszcze. Jęczmiona wykłoszone na 6 cali od ziemi, owies i grochy spalone, gdzieniegdzie tylko się zielenią nic nieodróśłszy. Drzewa od ciągłego spieku liście mają posuszone i wszędzie ze swemi schylonemi gałęziami podobne do płaczących świadków pogrzebowego obrzędu. Kartofle wcześnie powschodziły, ale dla braku wilgoci, szczególniéj na wzgórzach, jakby napowrót chciały się schować w głąb ziemi. Buraki mocno ucierpiały, a tytoń jeszcze z flanców nierozsadzony w pole, bo rola żadnego na pozór nie ma przymiotu ziemi, roli czysto przedstawia najlepszy obraz przepalonego kilka razy popiołu. Wody brak wszędzie się czuć daje, studnie, nawet zawsze jéj obficie dostarczające, bardzo mało w nią obfitują. Dla bydła brakuje paszy, bo koniczyny były złe, a i te wyschły zupełnie. Ilość nabiału zatém zmniejszyła się niezmiernie; znaczna część łąk musiano poświęcić w niektórych miejscach na pastwisko dla bydła. Ztąd smutna bardzo perspektywa z paszą zimową. Owce jedne jeszcze mają jaki taki posiłek, mianowicie kto ma leśne pastwiska. Uprawa roli pod przyszłą ozimine dopełnia się powoli i to w pewnych tylko miejscach, albowiem tam gdzie jest gliny więcéj, nie można pługiem ziemi zaczepić. Klęska obecnie trwającéj suszy, jaką pokrótce opisałem, już jest stanowcza, bo zboża w ogóle, na wypadek nawet deszczów, poratowane skutecznie już być nie mogą. Obraz któren skreśliłem w krótkości, uzupełnić wypada ogólnym poglądem na cały stan roślinności: trudno sobie wyobrazić jak smutne wrażenie na nas robi widok téj spieczonéj ziemi, tych popalonych traw i zbóż! Uczucie nieustającego, palącego gorą-

ca, które podobne do ognia z pieca piekarnianego, bucha żarem na wszystko co powołane do życia, i to pomimowolnie więdnie, a w końcu usycha; jakiś rodzaj tęsknéj boleści przejmuje świadka naocznego téj klęski. A myśl, która z rachunkiem przyszłych dochodów porównywa nieodzowne i konieczne wydatki, podaje tak przerażającą cyfrę *in minus*, że odwaga i najwytrawniejszego gospodarza opuścić musi, oddając go na los smutnéj i dotkliwéj przyszłości. Do téj obawy podniętą dość silną świeżo doświadczona próba, którąśmy tylko co przeszli jakiejś utajonéj spekulacyi, którą przecież po prostu najohydniejszą szachrajką nazwać wypada. Nie biegli, nie wtajemniczeni w obroty handlowe, naprowadzeni jedynie od kilku lat praktykującym się zawsze na kilka tygodni przed naszemi wełnianemi jarmarkami w kraju, zniżeniem cen wełny, domyślać się musiemy, że gdzieś w blizko sąsiednim kraju, pewna korporacya, mająca znaczne kapitały w zakupie wełny, sprawia to nagłe spadnięcie cen, i przez kilka tygodni rzuca na pastwę massę producentów owéj haniebnéj frymarce. Przez zimę cena wełny trzyma się zawsze wysoko, aż nagle spada o 20 do 25%. Wszyscy co w tym czasie, albo potrzebą albo strachem powodowani, sprzedali swój produkt, zostali odarci. Po pierwszych Szlązkich targach jak np. w roku bieżącym w Świdnicy i Lignicy, cena wełny z małą różnicą wraca do dawnéj wysokości, a nakoniec się i wyrównywa. Gdyby ktoś z ludzi fachowych chciał stanąć w obronie i tak z różnych stron ciężko uciśnionych finansowo producentów, a zbadawszy w samém źródle niecną zmowę, wykrył ją przed publicznością, oddałby przysługę nie małą, a przytém wyjaśniłby prawdziwe powody, które chociaż różnemi zręcznemi manewrami za czysto handlowe wypadki uznawane bywają, z prostém pojęciem, jak go u nas nazywają po wiejsku »chłopskim rozumem« w żaden żywy sposób pogodzić się nie dadzą.

W Wałowicach pod Rawą, dnia 16 Czerwca 1858 roku.

St. J.

Naczynia kuchenne z białéj blachy.

Ile razy widzę skład glinianych naczyń kuchennych, staje mi żywo przed oczy, wielka, stosonkowo do ich użyteczności, kosztowność tych wyrobów. Trochę ich psuje się przy suszeniu przed wypaleniem, więcéj w czasie wypalania i wyjmowania z pieca, następnie, w czasie ładowania, transportu i wyładowania, a z kupionych na targu dwóch garnków przynosi często gosposia wiejska, rozweselona ziemniaczanym nektarem, jeden tylko do domu. Ozdobiony sztuką druciarską kosztuje już dwakroć tyle co na targu kosztował, lecz 2 lub 3 miesiące służby na gorącéj blasze sprowadzają jego przepalenie i osłabienie drucianego pancerza, jeżeli usłużna garnczarzom nieostrożność kucharki nie przyspieszyła wcześniéj jeszcze śmierci glinianego rycerza.

Zważywszy ułomność, a ztąd niepewność i kosztowność glinianych naczyń kuchennych, oddali wszyscy możniejsi hołd naczyniom miedzianym. Kosztowna wszelako naprawa i odnawianie ich spodków, gdy się przepalą; nadto—pod karą śmierci lub niebezpiecznego otrucia się grynszpanem—nieodzowna czystość i pobielanie tych naczyń, kazały je zastąpić żelaznemi polewami t. j. szklonemi we środku. Lecz i te nie okazały się wcale dogodniejszemi. Bezpieczniejsze dla zdrowia, służą dobrze tak długo tylko, dopóki nie odłupało się wyszklenie; poczém dostarczać zaczynają przyprawy do potraw, pożądanéj chorym na bladnicę, ale nie zdrowym i rumianym. Będąc grube, rozgrzewają się powoli, a jako ciężkie, wylatują same z ręki, jak mówią kucharki, gdy która, nie mogąc utrzymać w ręce gorącego uszka, upuszcza garnczek na stół lub na ziemię i zbiera pozostałe z niego bezcenne skorupy.

Od wszystkich tych wad wolnemi są naczynia z białéj blachy. Łączą w sobie lekkość glinianych, trwałość i prędkie rozgrzewanie się naczyń miedzianych, a są czystszemi od żelaznych i miedzianych, zamiast wylania, cyną tylko pobielonych. Lutowane, rozléźć się mogą przy nieostrożném gotowaniu potraw pochłaniających wiele ciepła, dla tego powinny być nitowane (nitablami) w spojeniach. Trzy, cztery i więcéj garncowe powinny mieć u góry i u spodu obręcz z grubszéj blachy, a zupełnie duże potrzebują prócz tego wzmocnienia dwoma prostopadle do obręczy wprawionemi paskami z grubéj blachy. Czysto utrzymane i stawiane na blasze, a nigdy na wolnym ogniu, służą bardzo długo, rozgrzewają się prędko i są lekkie do transportu, co wiele znaczy dla osób i rodzin przymuszonych przeprowadzać się często.

Fabrykant wiedeński Pleischl na Altervorstadt nr. 109 około domu podrzutków, udoskonalił te naczynia przez wyszklenie ich wewnątrz, co jeżeli podniosło ich cenę, powiększyło za to ich czystość i pozwala w nich gotować ług do bielizny i wodę z mydłem, czego nie można było w niewyszklonych naczyniach z białéj blachy. *(z Tyg. Rol. Prz. Kr.)*

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

W upłynionym tygodniu sprowadzono do Warszawy (prócz tego co w spichrzach znajduje się) żyta czetwierti 5082 pszenicy czetw. 4695, jęczmienia czetwierti 2131, owsa czetw. 4134, grochu czetw. 709, gryki czetwierti 432, kaszy jęczmiennéj czetwierti 579 mąki żytniéj razowéj czetw. —; mąki pszennéj pytlowéj czetwierti 529, kartofli czetwierti 968, siana fur 993, słomy fur 374.

Średnie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.
z upłynionego tygodnia.
Ceny bydła z targu Piątkowego.

	rsr.	kop.	korzec		od rsr.	kop.	do rsr. k.
Żyta czetwiert	3	62½	2 21	Słomy pud . .	—	20	
Pszenicy ditto	7	50	4 58	Siana fura 1 k.	—	—	
Grochu polnego	3	69	2 25	» » 2 k.	—	—	
» cukrowego	4	67½	2 85	Siana pud . .	—	34	
» fasoli . .	6	39½	3 90	Drzewa sos. sąż.	7	20	
Gryki	3	32	2 2½	Wół dobry . .	56	32	
Jęczmienia . . .	3	29	2 —	» średni . .	43	31	
Owsa	3	57	2 18	» lichy	30	5	
Mąki psz. prze. p.	1	90		Ciele	3	41	
ordyn. pud	—	94		Baran	—	—	
żytniéj pytlowéj	—	93½		Wieprz dobry	20	72	
żytniéj razowéj	—	—		» średni	15	55	
gryczanéj pud	—	41		» lichy	9	16	
Kaszy jaglanéj cz.	10	3½		Masła pud . .	6	40	
» grycz. zw.	6	89		Słoniny » . . .	4	60	
» drobnéj	15	98½		Kartofli czetw.	1	47½	
» jęcz. perło.	14	76		Okowity wiadro	2	66	
» » ordyn.	5	41½		Szumówki »	1	59½	
Słomy fura . .	—	—					

Wprowadzono: z Cesarstwa bydła rassy stepowéj sztuk 766, z opasów sztuk 90, z Królestwa bydła rassy krajowéj sztuk 36, w ogóle sztuk 892, wieprzy 926, cieląt 994, baranów —; z tych zakupiono na miejscową konsumcyą wołów sztuk 668, wieprzy 650; cielęta wszystkie; na liwerunek wołów sztuk 8; z bydła stepowego wyprowadzono do Łowicza 17, do Częstochowy 24, do Płocka 33, do Zgierza 12, do Powązek na liwerunek 43, do Skierniewic 8, do Mokotowa 10. Z wołów stepowych opasowych, które w kraju kwarantannę dodatkową odbyły: do Wilanowa 2, do Piaseczna 3, do Czerniakowa 1, do Pruszkowa, do Boręgcina 1, do Woli 3, do Elnerówki 3, do Zakroczymia 8, do Służewa 1, do Skorosz 1, do Załusk 3 do Tarchomina 1, do Małego Dębego 5. Rassy krajowéj do różnych miejsc Królestwa sztuk 8. Rozprzedano w ogóle sztuk 891. Pozostaje remanentem 1.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 24 Czerwca 1858 roku.

PAPIERY	żądają	płacą
Rossyjska 5ta pożyczka nowa 5%	—	81
Rossyjsko-angielska pożyczka 5%	—	109
Rossyjska 6ta pożyczka 5%	—	107
Polskie Obligacye Skarbu 4%	—	84½
» Listy Zastawne nowe	—	89
» Obligacye 500-złotowe	—	86¾
Certyfikaty B. P. na Oblig. Cząst. lit. A. 300 złp. .	—	93
» B. 200 » . .	—	21¼

... dnia 14 (26) Czerwca 1858 roku. — Cenzor A. Funkenstein.